

♪ [PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, Audycje Kulturalne meldują się dziś z Kordegardy. Galerii Narodowego Centrum Kultury. Od dwudziestego maja trwa tutaj wystawa zatytułowana „72/21. Kolekcja Galerii 72”. Ze mną jedna z jej kuratorek pani Jagoda Barczyńska. Witam panią bardzo serdecznie.

JAGODA BARCZYŃSKA: Witam serdecznie, witam Państwa, witam serdecznie.

MARTYNA MATWIEJUK: Otacza nas tak dużo intrygujących dzieł, że aż nie wiem na czym najpierw skupić wzrok, ale po kolei. Zaczijmy proszę od historii miejsca, z którego pochodzą te prace – Galeria 72 przy Muzeum Ziemi Chełmskiej, to punkt bardzo szczególny na mapie Polski, jeśli chodzi o sztukę nowoczesną.

JAGODA BARCZYŃSKA: Rzeczywiście stał się taki bardzo szczególny, ponieważ historia Galerii 72 zaczyna się, tak jak jej nazwa wskazuje w siedemdziesiątym drugim roku. Nic by się takiego nie wydarzyło szczególnego w tym mieście wysuniętym na wschód Polski i takim sprawcą powstania tej Galerii 72 był Kajetan Sosnowski – artysta urodzony w tysiąc dziewięćset trzynastym w Wilnie, ale w roku tysiąc dziewięćset dwudziestym przyjechał z rodziną do Chełma i tutaj chodził do szkoły po prostu. To, co go ukształtowało, to powstało właśnie, miało swoje korzenie w Chełmie i on to bardzo doceniał, miał swoich dwóch nauczycieli ukochanych. Byli to nauczyciel plastyki, świetny artysta Zenon Waśniewski; jak również nauczyciel języka polskiego Kazimierz Andrzej Jaworski. Także ta bliskość i ta obecność takich nauczycieli, takich mentorów; którzy ukształtowali Kajetana Sosnowskiego spowodowała, że on do tego miasta miał sentyment ogromny i kiedy zamieszkał w Warszawie po wojnie, to tutaj na Starym Mieście w Domu Kultury Śródmieście był klub Chełmian i Kajetan Sosnowski, inteligencja chełmska, która przeprowadziła się po wojnie do Warszawy, odczuwała tą więź z tym miastem i oni się tutaj w Warszawie zbierali bodajże raz w miesiącu i oczywiście Kajetan na te zebrania, Kajetan Sosnowski, też przychodził. Oni organizowali takie właśnie co roku wycieczki wspomnień i w czasie takiej wycieczki w siedemdziesiątym drugim roku, wiosną siedemdziesiątego drugiego roku Kajetan Sosnowski przyjechał do Chełma i zaproponował ówczesnym władzom kultury, a miał takie szczęście, bo to zawsze gdzieś tam się w powietrzu dzieje i to powietrze drga, że spotykają się dwie takie znakomite osobowości jak Kajetan Sosnowski – wybitny artysta, poza tym społecznik, artysta działający, tworzący dla społeczności, kochający to miasto, a dyrektorem wydziału kultury jest Zenon Stachira, który jest człowiekiem z otwartą głową, wyjątkowym, którego zawsze interesowało tylko robienie rzeczy, które mogą to miasto wyróżnić, rzeczy spektakularnych. Nie bał się, on był odważny, był z szeroko otwartą głową i Zenon Stachira podjął tą pałeczkę, którą mu Kajetan Sosnowski przedstawił, żeby zorganizować właśnie w Chełmie, było to wówczas modne trzeba jeszcze podkreślić, żeby w takich środowiskach prowincjonalnych, organizować galerię sztuki awangardowej, trudnej współczesnej, która na początku mogła szokować, ale tak jak wszyscy mówią, to nie sztuka powinna się zniżać do mas, tylko właśnie społeczeństwo powinno dorastać do tej sztuki. No i właśnie Stachira to doskonale zrozumiał i pierwszą wystawą, jaka odbyła się w tej galerii, to była wystawa Jana Dobkowskiego. Tak siedzimy tutaj obok jego obrazu, to był obraz, który był nie tylko prezentowany na tej wystawie, ale to był pierwszy obraz, który trafił do tej kolekcji. Wiosną siedemdziesiątego trzeciego roku Kajetan Sosnowski

zachorował i uznał, że siły fizyczne nie pozwolą mu na prowadzenie tejże galerii i współpracująca z nim i bliska mu od wielu lat znana krytyk sztuki i teoretyczka sztuki, autorka książek o sztuce, pani doktor Bożena Kowalska. Tak jak zawsze podkreśla Kajetan Sosnowski przekazał jej tę galerię w jej ręce do prowadzenia i rzeczywiście wykonała ogromną pracę. Pracowała w Chełmie, pracowała z pozycji oczywiście Warszawy. Współpracowała z Chełmem przez dwadzieścia dziewięć lat, organizując wystawy, ale również tworząc kolekcje. To było szalenie ważne, że z każdej wystawy typowała prace do zakupu i muzeum w miarę możliwości dokonywało zakupu prac do swojej kolekcji. Pomału, powoli ta kolekcja zaczęła rosnąć, były to płótna, rzeźba, prace na papierze, rysunki, grafiki. Trzeba jeszcze dodać, że wielkim admiratorem tej galerii został dyrektor ówczesny, niestety zmarły dopiero co, ale którego wspominamy z wielkim sentymentem i oddaniem, dlatego że za jego właśnie kierownictwa to muzeum rozwijało się właśnie głównie w kierunku sztuki współczesnej i był jej oddany całą duszą. Z panią doktor Bożeną Kowalską zorganizowaliśmy plenery od osiemdziesiątego piątego roku co roczne, aż do roku dwutysięcznego, czyli tych plenerów odbyło się bodajże szesnaście. Każdy z artystów oddawał po jednej, czasami było to również więcej, albo jakiś cykl prac, które trafiały do naszej kolekcji. No i w ten sposób powstała również kolekcja sztuki obcej.

MARTYNA MATWIEJUK: Spośród tego bogatego zbioru Galerii 72 do Kordegardy trafiło pięćdziesiąt dziewięć prac. Jaki klucz towarzyszył Państwu podczas wyboru, właśnie tych dzieł, które przyjechały do Warszawy?

JAGODA BARCZYŃSKA: Nie jest to wybór adekwatny do zbiorów w takim sensie, że każdy powie, ale brakuje tutaj na przykład Gierowskiego albo powinien być Stażewski lepiej reprezentowany, mamy obrazy a pokazujemy tylko grafikę, ale tutaj chcieliśmy, żeby ta wystawa taka była spójna i ona jest, jak się chyba na nią patrzy, to ona jest tak... dobrze się ją, że tak powiem, ogląda; a jednocześnie ona sygnalizuje, to co się w zbiorach Chełmskich, to znaczy, że podkreśla, że zdominowane są one przez nurt abstrakcji geometrycznej, ponieważ ten nurt abstrakcji geometrycznej taki właśnie uniwersalny, taki właśnie, który mówi nam o ładzie rządzącym tym światem i wszystkimi rzeczami. Ten nurt w naszej kolekcji przeważa. Można zauważyć, że może ten nurt taki optyczny też jest – dominujący. Chcieliśmy pokazać przede wszystkim pierwszą pracę, która do tej kolekcji trafiła i pokazujemy również ostatnią pracę, która do tej kolekcji trafiła. Mamy dzieło profesora Jacka Dzyżyńskiego, które zasiliło nasz zbiór jako ostatnie. To jest właśnie to łącze, które zainicjowało tę galerię i na dzień dzisiejszy ją zamknęło. Tak jak podkreślam na dzień dzisiejszy. Także pokazujemy, że te zbiory mają charakter międzynarodowy. Jest tutaj wiele prac znakomitych autorów. Jest to wystawa również łącząca pokoleniowo, pokazująca, że te zbiory spod ręki autorów, którzy urodzili się jeszcze w dziewiętnastym wieku, tacy jak Josef Albers, Anni Albers czy Henryk Stażewski; tacy jak, którzy urodzili się w pierwszym dziesiątku lat dwudziestego wieku tacy jak Victor Vasarely – uważany za głównego prekursora, zresztą razem z Josefem Albersem, nurtu optycznego – tak zwanego op-artu. Pokazujemy właśnie dzieła naszego głównego i one są najbardziej wyeksponowane, te które stanowiły kamienie milowe w historii tej galerii, a więc Jan Dobkowski. Wchodzimy do galerii i pokazane są prace Kajetana Sosnowskiego, ponieważ bez niego nic by się nie odbyło, a te prace, one mówią same za siebie, minimalistyczne, tak jak pani się nawet zachwycała, jak to się dzieje, że ten obraz chemiczny tak dzisiaj przy tej pogodzie wygląda inaczej, a obserwują tutaj, że ten obraz żyje i że jest razem z nami. Najmłodszym autorem jest Piotr Korol, który jest artystą jeszcze dość młodym, profesorem na wydziale artystycznym UMCS w Lublinie.

MARTYNA MATWIEJUK: To może podkreślmy jeszcze raz, to co pani powiedziała, że język geometrii jest po prostu językiem uniwersalnym, bo tutaj prace artystów, żyjących przecież w różnych czasach, rzeczywiście prowadzą ze sobą dialog.

JAGODA BARCZYŃSKA: Tak, prowadzą ze sobą dialog. To jest język uniwersalny, tak jak powiedział w roku tysiąc dziewięćset dwudziestym czwartym guru naszej sztuki geometrycznej – Henryk Stażewski, który połączył tę awangardę okresu dwudziestolecia międzywojennego z awangardą powojenną. Zmarł w roku tysiąc dziewięćset osiemdziesiątym ósmym, czyli nie zdążył jeszcze dożyć tych nowych czasów, ale był otaczany przez wszystkich i wszyscy chcieli być w jego pobliżu, nie tylko jego sztuki, ale nawet jego osobowości. Przyjazny, ciepły, mądry; każdy chciał jak gdyby znaleźć się choć przez chwilę w kręgu tych jego doznań i jego myśli. Henryk Stażewski powiedział, to co wiąże, co jest najważniejsze dla nowej plastyki abstrakcyjnej, to jest właśnie wyrażanie kierunków rządzących ładem rzeczy i bytu tego świata, czyli tego wszystkiego, co nas otacza, czyli znajdowanie tego języka uniwersalnego w każdej naszej rzeczywistości i oparcie się o ten język uniwersalny i że ten język uniwersalny jest w stanie wyrażać wyższe partie naszych potrzeb niż te codzienne. Oczywiście czasami jest to dodatkowo wszystko jeszcze oparte, nie zawsze, ale oparte na języku, na kodzie matematycznym. Ten matematyczny język jest tutaj również ważny.

MARTYNA MATWIEJUK: Ja na zakończenie chciałabym zapytać panią o ten kod do zrozumienia tej sztuki, bo abstrakcja geometryczna, a zwłaszcza sztuka optyczna, ten op-art; to są takie stylistyki, które przyciągają uwagę nawet mniej wprawnych odbiorców. One intrygują, ciekawią; ale niektórzy uważają, że poza tym wrażeniem estetycznym już niewiele się za nimi kryje. Wystarczy pewnie tylko poszerzyć granice tego naszego poznania, no i właśnie, jak odczytywać ten język geometrii?

JAGODA BARCZYŃSKA: Nie wolno tak właśnie patrzeć na sztukę optyczną, że ona ma charakter taki ludyczny, ponieważ spośród tych artystów, których tutaj pokazujemy, kilku z nich brało udział w najważniejszej dla tego nurtu optycznego wystawie, która została zorganizowana w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym piątym przez Williama Seitz'a w Muzeum Sztuki Nowoczesnej (MoMA) w Nowym Jorku i tam brali udział, tutaj kiedy patrzę na pracę, w tej wystawie brał udział zarówno Getulio Alviani z Włoch, brał udział Carlos Cruz-Diez z Francji artysta wywodzący się z Wenezueli, brał udział Vasarely, brał udział Josef Albers; czyli kilku artystów, których tutaj pokazujemy na tej wystawie w Kordegardzie, brało udział w tym pokazie takim bardzo znaczącym dla upowszechnienia tego kierunku, ale tak jak ci artyści opowiadali, to jednak uważali, że Amerykanie swoją reklamą, swoim bardzo komercyjnym podejściem do wszystkiego w latach sześćdziesiątych przede wszystkim, gdzie jeszcze nie działały tak prawa autorskie, to oni znajdowali... o właśnie mamy tutaj również grafikę Jeffrey'a Steele'a i jego obrazy to też autor, jeden z najważniejszych właśnie autorów biorących udział w tej wystawie „The Responsive Eye”, bo ona się tak nazywała. To byli artyści, którzy dochodzili do tego drogą wielu doświadczeń. Wykorzystywali nowe materiały. Wykorzystywali nowe technologie, które się pojawiały, a więc u Alvianiego zobaczymy na przykład aluminium, już nie mówię o sztuce kinetycznej tam o silniczkach, o innych rzeczach; ale była to sztuka... Ach zapomniałam, że mamy tutaj również piękne multiple Ludwiga Wildinga – artysty niemieckiego, który w tej wystawie również brał udział i które pokazują i oddają nam ideę tamtego czasu. Artystom bardzo zależało na tym, żeby sztuka, dobra sztuka docierała w jak najszerszym zakresie do odbiorcy, ale żeby tak dotarła,

to ta sztuka nie mogła być droga. Jak nawet oglądamy szczególnie filmy francuskie z lat sześćdziesiątych, początku lat siedemdziesiątych; to zobaczymy wnętrza, jeżeli są pokazywane wnętrza, to w tych wnętrzach mieszkalnych jest bardzo dużo sztuki współczesnej, bardzo często jest to właśnie op-art. Artyści wpadli na taki pomysł, żeby tworzyć tak zwane multiple, a więc dzieła sztuki powielane czasami w stu egzemplarzach, tak jak tutaj mamy Ludwiga Wildinga, czyli ci artyści dążyli do pewnego rodzaju takiej demokratyzacji sztuki, oni wykorzystywali całą swoją wiedzę, wiedzę naukową, swoją wyobraźnię, jak również te najnowsze technologie, które się wówczas pojawiały, żeby ten mariaż ze światem przemysłu wprowadzić do dzieła sztuki. Tak jak mówili ci artyści, rzeczywiście ta wystawa zrobiona była z dużym rozmachem i o tej tendencji zaczęło się szeroko mówić, ale sami uczestnicy tego pokazu mówili, że ta wystawa zbanalizowała jednocześnie ten nurt. Te obrazy, które znalazły się na tej wystawie „The Responsive Eye”, zostały żywcem przeniesione do przemysłu i to im się nie podobało, ponieważ dla nich to była sprawa nauki, wyższego stopnia myślenia, wyższych dociekań; które zostały tutaj zbanalizowane, upowszechnione w sposób taki dla nich po prostu brutalny, z czym oni się nie zgadzali.

MARTYNA MATWIEJUK: A więcej o dziełach z Galerii 72, które znalazły się w Kordegardzie. Galerii Narodowego Centrum Kultury, usłysz Państwo na pewno podczas oprowadzania kuratorskiego, które odbędzie się dwunastego czerwca. Już dziś zapraszamy. Sama wystawa zaś potrwa do dwudziestego czerwca „72/21 Kolekcja Galerii 72” w Kordegardzie. Dziś o tej ekspozycji opowiadała Państwu pani Jagoda Barczyńska, bardzo dziękuję za to spotkanie.

JAGODA BARCZYŃSKA: Ja bardzo również dziękuję i proszę Państwa, ta wystawa nosi tytuł „72/21...”, czyli ona przypomina, że w przyszłym roku będziemy obchodzić półwiecze tych zbiorów i tej galerii. Mamy nadzieję, że uda nam się tą prezentacją w tak prestiżowym miejscu jakim jest Kordegarda. Galeria Narodowego Centrum Kultury, że uda nam się przyciągnąć większą liczbę odbiorców do samego Chełma, którzy, taką mam nadzieję i zachęcam wszystkich, zobaczą, że to miasto jest, nie tylko ta sztuka, ale również miasto jest godne tego, żeby je odwiedzić.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.